

Tolerancja a to, czego tolerować nie można. Wywiad z Umberto Eco.

W 1993 r. UMBERTO ECO – językoznawca, semiotyk, profesor uniwersytecki i uznany powieściopisarz – jako jeden z 40 intelektualistów wezwał wszystkich Europejczyków do czujności w obliczu działań skrajnej prawicy. Zaniepokojeni rozmiarem popularności i przyciągającej siły tego rodzaju niebezpiecznych idei, sygnatorzy „APPEL Á LA VIGILANCE” („Apelu o czujność”) – jest ich obecnie kilkuset – postanowili powstrzymać się od udziału we wszelkich publikacjach, spotkaniach czy programach w najmniejszy choćby sposób powiązanych ze skrajną prawicą.

Oto fragmenty wywiadu opublikowanego w angielskim czasopiśmie „INDEX ON CENSORSHIP” z 3 maja 1994 r., w którym Eco wyjaśnia, dlaczego podpisał apel i rozwija swoje przemyślenia o tolerancji i o tym, czego tolerować nie można.

REDAKCJA

★ Krytycy apelu twierdzą, że ponieważ stary podział na prawicę i lewicę zdeaktualizował się, owo ostrzeżenie przed rozszerzaniem idei skrajnej prawicy brzmi staromodnie i archaicznie. W skrócie, wasze wezwanie do czujności nie współbrzmi z dzisiejszymi czasami, próbując odbudować sztuczne podziały ideologiczne wymazane przez historię. Jaka jest pańska odpowiedź na tego rodzaju krytykę?

☆ Nie widzę żadnej różnicy między dzisiejszymi skinheadami i neonazistami a nazistami poprzedniego pokolenia. Panuje taka sama głupota i zdeterminowanie do niszczenia, taka sama nienawiść wobec innych i chęć destrukcji. Jedyną różnicą jest fakt, że nazisci wymordowali miliony, a ich następcy – jak na razie – zajmują się biciem.

Naszym obowiązkiem jako intelektualistów jest podkreślanie, że wszystko się zmieniło, oprócz rzeczy następującej: na nas spada odpowiedzialność za wytyczenie granicy między tym, co można tolerować, a tym, czego tolerować się nie da. Poprzez odrzucanie współpracy z czasopismami, odmawianie uczestnictwa w audycjach telewizyjnych i radiowych czy też w seminariach organizowanych przez osoby powiązane ze skrajną prawicą, sygnatariusze apelu nie odrzucają przemian, które zaszły w naszym świecie, nie rezygnują z przemyślenia zagadnień. My po prostu podejmujemy decyzje nieuczestnictwa w tendencjach, które uważamy za groźne dla demokracji.

★ Czy nie pachnie to nietolerancją? Nową formą McCarthyzmu?

☆ To oskarżenie jest absurdałne. Czy trzeba przypominać, czym był McCarthyizm? Była to oficjalna polityka wykluczania, która pozbawiła wiele osób pracy, a inne osadziła w więzieniu pod pretekstem komunistycznych poglądów czy sympatii. Jak w ogóle można porównywać takie metody z tym, co zrobili sygnatariusze apelu? Postąpiliśmy tak z wyboru, odmawiając współpracy z jakimkolwiek intelektualistą, przedsięwzięciem medialnym bądź publikacją związanymi ze skrajną prawicą. Każdy ma prawo powiedzieć „nie” temu, co mu się nie podoba.

★ Czy nie ryzykujemy przyjęcia ogólnej postawy podejrzliwości, życia w swego rodzaju ciągłym braku zaufania, doszukiwania się we wszystkim zagrożenia i wymyślania nieistniejących niebezpieczeństw?

☆ Nie, ponieważ granice tolerancji bieżą wzdłuż wyraźnie widocznych linii. Weźmy na przykład sprawę rewizjonizmu. Każdy historyk jest rewizjonistą we właściwym tego słowa pojęciu. Celem wszelkich badań jest ustalenie, czy to, co zostało powiedziane o przeszłości jest prawdziwe, czy wymaga poprawek.

Nie widzę nic szokującego w poważnych i bezspornych badaniach mających na celu ustalenie, że nazisci wymordowali 5,5 czy 6,5, a nie 6 milionów Żydów. Nie można jednak tolerować sytuacji, w której badania takie tracą znaczenie i wartość, stając się przyczynkiem dla stwierdzenia, że „skoro zabito trochę mniej Żydów niż myśleliśmy, to nie było żadnej zbrodni”. Sokrates i Chrystus umierali w samotności. Ponad 2 tysiące lat po ich śmierci ludzkość wciąż jeszcze znajduje się w stanie szoku, wciąż cierpi na wyrzuty sumienia po zbrodniach, które stały się przyczyną ich śmierci.

Inną granicę przekroczone, kiedy rewizjonizm zamienił się w zaprzeczenie. Tak, jak wszyscy moi rówieśnicy widziałem, jak aresztowano, upokarzono i wywożono Żydów. Po wojnie byłem świadkiem łez tych, którzy przetrwali jako jedyni przedstawiciele całych wymordowanych rodzin. Jeśli pewne osoby uważające się za historyków próbują wmówić mi, że kruczaty to mit, wymyśl – powiedzmy – Czerwonego Krzyża... Cóż, było to tak dawno, że mógłbym się zawałać, choć nie sądzę. Ale jeśli ktoś próbuje mnie przekonać, że to, co na własne oczy widziałem w wieku 13 lat – tak, jak miliony innych – nie miało miejsca, jeśli ktoś próbuje przekonywać o tym młodych ludzi, którzy przyszli na świat później – to tego tolerować nie wolno. Mam prawo nie zapraszać ludzi propagujących tego typu poglądy i ludzi ich popierających do mojego domu, jak też prawo odrzucenia zaproszenia do ich domu.

★ A jeśli powiedzą, że jest pan nietolerancyjny?

☆ Odpowiem, że aby być tolerancyjnym, należy wytyczyć granice tego, czego nie można tolerować.

TLUMACZENIE MACIEJ